

Zapach
Życia

Katarzyna Przybysz

Zapach Zycia



*Mojemu synowi Karolowi, który współtworzył historię
koni opisaną w książce, oraz mojemu tacie Stasiowi*

ROZDZIAŁ 1

Zawoja to najdłuższa wieś w Polsce, położona u stóp Babiej Góry w Beskidzie Żywieckim. Kornel wybrał to miejsce do życia dla siebie i swojego syna Stasia. Od trzech lat był samotnym ojcem. Choć samotność wychowawcza nie była przypadkowa w jego rodzinie, to było mu ciężko. Wiedział, że Stasiowi bardzo brakuje matki.

Kornel kiedyś czuł to samo. Jego ojciec, Aleksander, zginął w wypadku samochodowym, gdy mama była z nim w ciąży. Nigdy nie poznał ojca. Nigdy też nikt nie próbował go zastąpić. Mama nie zdecydowała się wejść w żaden nowy związek. Syna wychowywała sama, ale starała się, aby – pomimo braku ojca – nigdy nie czuł się samotny. Kornel miał bardzo dobre i wypełnione miłością dzieciństwo. Pamięć o ojcu pielęgnowano z należytą starannością. Dzięki temu był dumny z tego, kim on był i jak bardzo czekał na jego narodziny. Wiedział o nim bardzo dużo. Mama, przez wzgląd na Kornela, robiła wszystko, aby utrzymywać relacje z rodziną ojca oraz jego przyjaciółmi. Zawsze powtarzała:

*„ Im więcej ludzi nas kocha i się o nas troszczy,
tym bardziej jesteśmy szczęśliwi”.*

Tak było. Kornel czuł się szczęśliwy. Ważną rolę w jego wychowaniu odegrała babcia Weronika, matka ojca. Gdy mama po urlopie macierzyńskim wróciła do pracy, to właśnie babcia zajęła się maleńkim jeszcze wnukiem. Zrezygnowała z pracy, przyjmując wcześniejszą emeryturę, i wspierała synową w opiece nad Kornelem.

Mama nigdy nie wątpiła w to, że Weronika zadba o wnuka. Poza tym bardzo chciała, aby Kornel od małego znał swoją rodzinę ze strony ojca. W końcu płynęła w nim ta sama krew. Jego ojciec chrzestny Daniel był najlepszym kolegą z pracy Aleksandra. Przez cały okres dzieciństwa i dorastania wspierał Kornela we wszystkim. Zabierał go na wspólne wakacje, chodził do szkoły, gdy były organizowane dni rodziny, był na każdych urodzinach chrześniaka i pełnił drugoplanową rolę ojca.

To Daniel przeprowadzał z nim większość rozmów związanych z trudnym okresem dojrzewania. Uczył mechaniki samochodów czy drobnych napraw sprzętów. Daniel był dumny z Kornela. Może dlatego, że nie miał własnego syna. Żona obdarowała go dwiema pięknymi córkami, które kochał, ale

Kornel był dla niego równie ważny. Przychodząc na grób do Aleksandra, z czystym sumieniem zawsze czuł jakąś wewnętrzną wdzięczność. Tak jakby Olek dziękował mu za to, że pomaga jego synowi. Czuł satysfakcję, że nie zawiódł swojego kolegi.

Inga, mama Kornela, starała się, aby relacje pomiędzy nimi nie zaburzyły w żaden sposób ładu w rodzinie Daniela. Bardzo ostrożnie dotrzymywała towarzystwa podczas spotkań Kornela z Danielem, nawet wówczas, gdy był jeszcze małym dzieckiem. Najczęściej w nich nie uczestniczyła, żeby nie dawać powodu do niepotrzebnych plotek i nie powodować niezręcznych dla wszystkich sytuacji. Nigdy też Daniela do niczego nie zmuszała. Każde spotkanie z chrześniakiem było z jego inicjatywy. Wielokrotnie rozmawiała na ten temat z jego żoną. Nigdy nie doprowadziła do takiej sytuacji, aby żona lub córki Daniela czuły się zazdrosne lub w jakikolwiek sposób okradane z czasu, który Daniel poświęcał jej synowi.

Kornel dorósł, ukończył liceum ogólnokształcące o profilu matematyczno-fizycznym i rozpoczął studia na Wydziale Inżynierii Materiałowej Politechniki Śląskiej. Jego pasją była historia średniowiecza, ale wiedział, że będzie mu trudno utrzymać się z pensji nauczyciela lub pracownika muzeum. W połowie

studiów poznał miłość swojego życia, Małgosię, którą poślubił. W niedługim czasie na świecie pojawił się ich syn Staś. Był szczęśliwy i spełniony.

Obydwoje z Małgosią rozpoczęli pracę zawodową, która dawała im szansę na dalszy rozwój. Kornel pracował w korporacji. Starał się łączyć pracę z ojcostwem. Nie chciał tracić ani jednego dnia z życia swojego syna, ale praca wymagała od niego coraz więcej zaangażowania. Szybko przekonał się, że wartości, które zostały mu wpojone w dzieciństwie przez rodzinę, w korporacji nie mają żadnego znaczenia. Wręcz przeciwnie – gdy mówił o lojalności, pomocy, uczciwości czy sprawiedliwości, był uważany za frajera. Korporacja go potrzebowała, bo w swoim fachu stał się wybitny, ale ludzie byli podli.

Gdy rozpoczęto badania nad nową technologią, Kornel podzielił się swoimi spostrzeżeniami z kolegą, który wydawał się mu najbardziej przyjazny. Niestety, szybko się przekonał, że jego pomysł został przedstawiony szefowi przez kolegę jako jego własny projekt. Kolega awansował, a Kornel w dalszym ciągu musiał ciężko pracować. Jakby tego było mało, kolega w niedługim czasie został jego kierownikiem i zaczął traktować Kornela jak swojego wroga. W swojej naiwności Kornel oczekiwał przeprosin

lub odrobiny skruchy. Nie przypuszczał, że kolega zacznie stosować wobec niego mobbing. Zmuszał go do ciężkiej pracy, pod wynikiem której sam się podpisywał. Kornel był od niego zdecydowanie mądrzejszy i bardziej produktywny.

W końcu nie wytrzymał. Odszedł z pracy, choć prezes przekonywał go, aby został. Cenił jego wysiłek i talent, ale zachowywał się, jakby nie widział żadnego problemu w złych relacjach interpersonalnych zespołu. Uważał, że nawet jeśli takie są, nie powinny mieć żadnego wpływu na efekty pracy. Nie powinny mieć, lecz miały. Kornel nie chciał walczyć. Był wykwalifikowanym inżynierem materiałowym. Kwalifikacje dawały mu możliwość pracy w każdej dziedzinie gospodarki, w każdej branży. Nie miał problemu ze znalezieniem nowej posady. Aplikował do kilku miejsc naraz i wszędzie chcieli go zatrudnić.

Wszystko ponownie zaczęło się układać, gdy w niedługim czasie okazało się, że jego żona jest chora na raka. Po roku zmarła. Świat Kornela się załamał. Gdyby nie Staś, nie miałby ochoty na życie. Zawsze, kiedy tego potrzebował, było przy nim mnóstwo ludzi, którzy go wspierali. Tak też było i tym razem, ale ból okazał się tak silny, że rodzina,

która była blisko, nie wystarczała. Kornel uświadomił sobie, że Staś będzie wychowywał się bez jednego rodzica, tak jak on kiedyś. Przez pierwsze miesiące myślał wyłącznie o Stasiu, o tym, jak go wychować i jak dopełnić danej żonie obietnicy.

Pracę zawodową wykonywał machinalnie. Siadał przy burku, włączał komputer i robił wyliczenia. Nie angażował się w projekty. Na zebraniach, gdy odbywała się praca metodą tzw. burzy mózgów, Kornel milczał. Myślami uciekał zupełnie gdzieś indziej. Jego szef był dobrym człowiekiem, ale oczekiwał efektów, gdyż znał możliwości Kornela. Zaproponował mu grupę wsparcia dla samotnych rodziców, jednak Kornel odmówił. Po pogrzebie Małgosi jego przyjaciel Artur umówił go z psychologiem, z którym współpracował zawodowo. Wiedział, że żałobę trzeba po prostu przeżyć. Każdy inaczej sobie radzi w tym okresie, lecz potrzeba czasu, aby zacząć planować przyszłość bez utraconej osoby.

Po czasie żałoby przyszedł moment na odpowiedzialne i dojrzałe decyzje. Po przykrych doświadczeniach w korporacji nie chciał dłużej pracować z takimi ludźmi. Mama zawsze mu powtarzała:

*„Życie mamy tylko jedno. Nic dwa razy się nie powtórzy,
a każdy dzień jest darem od Boga”.*

Kornel już to wiedział. Małgosia umarła, choć bardzo chciała żyć i walczyła o każdy dzień. Kornel tych dni nie chciał już tracić.

Dziwnym zbiegiem okoliczności właściciel stajni, w której Kornel od dziecka uczył się jazdy konnej i spędził wiele tygodni na rajdach, zaproponował mu, aby odkupił od niego całe siedlisko wraz ze zwierzętami. Stajnia znajdowała się w Zawoi, wsi w województwie małopolskim. Pan Henryk był już stary, chorował. Jego córka osiedliła się na stałe w Stanach Zjednoczonych. Nie zamierzała wracać do Polski, przestała też odwiedzać ojca. Prawie już nie dzwoniła. Pan Henryk wiedział, że bardzo dobrze jej się wiodło. O Polsce wypowiadała się w bardzo ironiczny sposób, co strasznie raniło pana Henryka. Nie było szans na to, aby kiedykolwiek zajęła się gospodarstwem i tym wszystkim, co stworzył i co kochał jej ojciec.

Pan Henryk znał Kornela od dziecka. To on uczył go podejścia do koni, towarzyszył przy pierwszych jazdach w terenie, uczył szacunku i należytego traktowania tych pięknych zwierząt. Kornel nigdy nie zerwał kontaktu ze stajnią. Gdy tylko miał przerwę w zajęciach, zawsze przyjeżdżał do pana Henryka i pomagał mu przy koniach. W zamian bezpłatnie mógł korzystać z jazdy w takim pięknym terenie,